

# Filmy, których nie obejrzymy

**M**ożna odnieść wrażenie, że historia alternatywna przeżywa ostatnio renesans. W kontrowersyjnej książce *Pakt Ribbentrop – Beck* Piotr Zychowicz przekonuje, że w roku 1939 Polska powinna była zawrzeć sojusz z Hitlerem. Przy okazji kolejnych rocznic Bitwy Warszawskiej publiczności zastanawiają się zaś, jak potoczyłyby się losy Europy, gdyby w 1920 roku nie było „cudu nad Wisłą”. Tadeusz Lubelski, doświadczony filmoznawca z Uniwersytetu Jagiellońskiego, także kreśli scenariusze alternatywne. Jego *Historia niebyła kina PRL*, wydana w tym roku nakładem krakowskiego Znak, to opowieść o trzynastu projektach filmowych, które nie doczekały się realizacji.

Autor wziął pod lupę okres Polski „ludowej”, kiedy to – jak tłumaczy – obok przyczyn losowych i ekonomicznych „o niedoprowadzeniu projektów filmów do fazy zaistnienia decydowały też względy polityczno-cenzuralne”. Przedstawiając losy scenariuszy, których nie udało się przenieść na ekran, Lubelski bardzo skrupulatnie odzwierciedla kolejne etapy pracy nad nimi. Publikuje nawet fikcyjne recenzje, jakie mogły się ukazać w peerelowskiej prasie, gdyby poszczególne przedsięwzięcia filmowe udało się doprowadzić do końca. *Historia niebyła...* to jednak zdecydowanie więcej niż hipotetyczne pytania „co by było, gdyby...”. Autor doskonale pokazuje, jak w PRL torpedowano wartościowe projekty filmowe, jak działała wówczas w środowisku filmowym autocenzura i jak w różnych okresach zmieniał się margines wolności twórczej.

Wśród niedoszłych filmów były takie, które miały szansę stać się arcydziełami. Były jednak i takie, których po latach sami reżyserzy zapewne by się wstydzili. Mało kto wie na przykład, że do ekranizacji *Papiolu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego przymierzali się – jeszcze przed Wajdą – Erwin Axer i Antoni Bohdziewicz. Było to w roku 1949, gdy stalinizm wymuszał na polskich twórcach coraz większe ustępstwa. W scenariuszach Axera i Bohdziewicza komuniści są więc jeszcze bardziej pomnikowi niż w książce Andrzejewskiego, akowcy zaś odmalowani zostali jako szwarccharaktery. „Gdyby tylko ci pomyłeńcy [z AK] przestali zabijać... Pomyłeńcy albo po prostu mordercy!” – oto przykładowy cytat z Bohdziewicza. Nawet taki scenariusz wydał się ówczesnym decydom za mało jednoznaczny. „Jak niewiele jednak brakowało, żeby piękny tytuł powieści Jerzego Andrzejewskiego kojarzył się nam dziś z socrealistycznym gniotem” – konkluduje Lubelski.

Niektórych niezrealizowanych projektów filmowych można żałować. Na przełomie 1956 i 1957 roku – na fali październikowej odwilży – Aleksander Ścibor-Rylski opublikował na

przykład na łamach „Nowej Kultury” przejmujące opowiadanie *Morze Sargassa*. Mowa w nim o grupie byłych akowców, nękanych przez UB i zepchniętych w „ludowej” Polsce na margines głównego nurtu życia. „Ze studiów nas powyrzucali, porobili z nas inkasentów, mamy u nich kartoteki i numerki” – mówi jeden z bohaterów. Scenariusz, jaki Ścibor-Rylski napisał na podstawie *Morza Sargassa*, był nie do przyjęcia dla kierownictwa kinematografii.

Nie powstał też film o Januszu Korczaku, choć Aleksander Ford miał już skompletowaną obsadę i niemal rozpoczął zdjęcia. Produkcję odwołano w marcu 1968 roku – w apogeum antysemickiej nagonki, jaką rozpętały władze.

Andrzejowi Wajdzie nie udało się zekranizować *Przedwiośnia*, mimo że w połowie lat sześćdziesiątych przygotowania były bardzo zaawansowane. W roli Cezarego Baryki mieliśmy zobaczyć młodego wówczas Daniela Olbrychskiego. Projekt utraciła

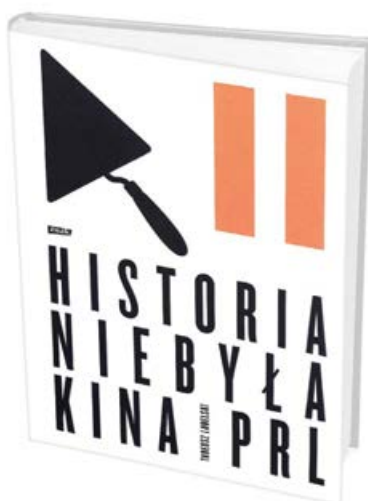
jednak Komisja Ocen Scenariuszy, a decydujący okazał się głos Stefana Olszowskiego, „twardogłowego” przedstawiciela partii. W szeregu scen Olszowski dopatrzył się „zabarwienia antysowieckiego”.

Nic nie wyszło także z innego ciekawego projektu Wajdy. *Powroty* (inny tytuł: *Powołanie*) miały być opowieścią o dwóch alumnach Śląskiego Seminarium Duchownego, odbywających roczną praktykę robotniczą w kopalni. Jeden wraca potem do seminarium, drugi zaś „idzie między lud” i pomaga tworzyć wolne związki zawodowe. Scenariusz nie spodobał się ministrowi kultury, a później sam Wajda stracił zapał do tej historii. Szkoda, bo film ten mógł się okazać równie ważny jak choćby *Człowiek z marmuru*.

By odsonić kulisy projektów, które nie zostały skierowane do realizacji, Tadeusz Lubelski wykonał tytaniczną pracę dokumentacyjną. Zaznajomił się z bogatą literaturą przedmiotu. Przewertował stare roczniki gazet i czasopism. Odbił liczne rozmowy z filmowcami. W zbiorach FilMOTEKI Narodowej odnalazł niepublikowane nigdy projekty scenariuszy, protokoły z posiedzeń Komisji Ocen Scenariuszy i urzędową korespondencję instytucji filmowych. Sięgnął do Archiwum Andrzeja Wajdy i Archiwum Akt Nowych.

Można tylko żałować, że nie wybrał się do czytelnicy IPN. Materiały Służby Bezpieczeństwa byłyby ciekawym uzupełnieniem książki. Bezpieka mocno interesowała się bowiem niektórymi z omawianych przez Lubelskiego projektów filmowych – chociażby *Doktorem Korczakiem* i *Powrotami*. Ale i tak *Historia niebyła...* jest fascynującą lekturą. 📖

Filip Gańczak



Tadeusz Lubelski:  
*Historia niebyła kina PRL*,  
Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, ss. 320